

WIDZIANE
Z TYŃCA

LEON KNABIT OSB

WIDZIANE Z TYŃCA

Felietony z *Dziennika Polskiego*



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Fotografie na okładce:
Józef Wolny/Gość Niedzielny

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Korekta:
Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 229/2019, Tyniec, dnia 14.10.2019 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-947-0

Wydanie pierwsze, Kraków 2019

© Copyright by Dziennik Polski
© Copyright for first edition by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-90; tel/fax (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp	13
Światłowstręt?.....	15
A jednak raban!	17
Jezus czy diabeł? Trzeba się określić	19
Trochę szaleństwa w drugą stronę... ..	21
Ulegamy pokusie?.....	23
W nas też jest światło	25
Refleksje i pozdrowienia zza Oceanu	27
A jednak – radujmy się!	29
Umrzemy – i co dalej?.....	31
O zmienności ludzkich upodobań.....	33
Połączmy się w radosnym: WESOŁEGO ALLELUJA!!!	35
Taki Ty i taki ja może świętym być?.....	37
O co walczą Polacy?.....	39
Św. Benedykt i Europa.....	41
Uczestnictwo katolików w życiu politycznym.....	43
Zielone Świątki i głoszenie Ewangelii.....	45
Trójca Święta to wyzwanie rzucone rozumowi człowieka	47
Księża to nie tylko lubieżni i bogacący się pasterze... ..	49
Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, i Święto Morza... ..	51
Życ według benedyktyńskiej recepty „Ora et labora”	53
O Tyńcu słów kilka... ..	55
Czy gwizdać na wszelkie zło?.....	57
Dzisiaj sensacji nie brak.....	59
Dzisiaj Polacy piją więcej niż za komuny	61
Dlaczego boimy się wszystkiego, co nam zagraża?.....	63
Wszystko nas irytuje, jesteśmy wiecznie niezadowoleni	65
Za kogo uważam Chrystusa? Od tego pytania nie da się uciec..	67
Raj tu, na ziemi? To wprost kpina... ..	69

Są ludzie, z którymi nie sposób się dogadać...	71
Krzyż – temat zawsze aktualny	73
Dziwny jest ten świat	75
Obietnice, groźby i słowo honoru	77
Miłosierdzie czy sąd?	79
Być świętym?	81
I znów święty...	83
Europa, Europa...	85
Dość żartów	87
Cesarskie – cesarzowi	89
Talenty, naród, władza, wybory	91
Adwent? A co to takiego?	93
Prorocy przepowiadali	95
Pamiętamy	97
No i święta...	99
I znów Rodzina	101
Swoi Go nie przyjęli	103
Jeśli jednak	105
Ekumenizm	107
Karnawał w pełni	109
Chcesz być zdrowy?	111
Jednak idą za Nim	113
Walentynki	115
Post? I to jeszcze Wielki?	117
Chwała Jezusa wywyższeniem człowieka	119
Dzień Kobiet? Owszem	121
Światło przyszło na świat	123
Niby-wiosna...	125
Wybieramy	127
A jednak „Wesołych...”	129
Dawać, otrzymywać, czy może zdobywać?	131
Wciąż nie jest dobrze...	133
Dobry pasterz i posłuszne owce idące za nim z miłości	135

Jednak totalitaryzm	137
Spór trwa.....	139
Niebo?	141
Duch mocą swą wieje	143
Jedność w prawdzie	145
Na czym polega nasza wolność?	147
Teoria Wielkiego Wybuchu.....	149
Choć burza huczy... ..	151
Wiosenne wydarzenia.....	153
Święty Polak w swoim kraju	155
Wolno – nie wolno.....	157
Czas wakacyjnego odpoczynku	159
Nadzieja	161
Chleb, który nie ginie.....	163
Znów nadchodzi nadzieja?	165
Do kogoś pójdziemy?	167
Postęp a tradycje.....	169
Poprawiać czy nie poprawiać?	171
Zwycięskie pokonywanie trudności	173
Sukces? Owszem!	175
Jak zwykle w kółku rodzinnym!.....	177
Wybory i Dzień Papieski.....	179
Zamiatanie pod dywan.....	181
Widzieć z bliska.....	183
Zamiast Halloweenu. Korowód Świętych?	185
Czakram.....	187
Czekamy teraz na konkrety.....	189
I ja też mogę politykować!.....	191
Radość Adwentu	193
Coś o biskupach i św. Mikołaju.....	195
Larum grają!	197
Święta za pasem.....	199
Życzenia, życzenia... ..	201

Ważny jest człowiek. Nawet grzeszny	203
Cuda, cuda.....	205
Nie nadepnąć lwu na ogon.	207
Aby byli jedno	209
Karnawał i perspektywy.....	211
Dieta w zagonionym świecie	213
Komu jest dobrze?.....	215
Prawda, kłamstwo, przemilczenie.....	217
Przedwiosenne okruchy.....	219
Przyszła koza.	221
Feminizm.....	223
Spory o istnienie Boga.....	225
Zmienność, przemienność i.	227
Ale nie było pokoju	229
Nie dajmy się zwariować	231
Światowe Rekolekcje Podhalańskie	233
Zobaczymy	235
Kto lepszy?	237
Maj, najpiękniejszy miesiąc w roku	239
Tatarak i ogień	241
Jeszcze o Kościele.	243
Zebrał się ludzie	245
I znów LUDZIE	247
Podejrzane dobro.....	249
I co dalej?	251
Nic się nie stało?.....	253
No i przegraliśmy	255
Myśląc Ojczyzna	257
I co dalej?	259
Ofensywa czarnych.....	261
Franciszek.....	263
Pogrzeby	265
Myśląc Ojczyzna.	267

Ale nam dał.....	269
Znak pokoju	271
Jest sens?.....	273
Znak pokoju. I co teraz będzie?	275
Życie się toczy	277
Idę z Panem Prezydentem	279
Dyskusje, dyskusje	281
Rocznica	283
POKUTA? Czemu nie?	285
Księża.....	287
Pewne, prawdopodobne i... ..	289
I znów coś	291
Druga Rumunia.....	293
Plusy i minusy	295
Lepiej czy gorzej?	297
Idzie nowe.....	299
Kierdel i kierdelki	301
A i tak WSZYSTKIM bez wyjątku Wesołych Świąt!.....	303
Idźcie i głoscie	305
Małopolska to stan ducha	307
Informacje.....	309
Babcie i dziadki	311
Pomożecie?	313
Przekażcie sobie znak pokoju	315
Nie rozdrażniajcie waszych dzieci	317
Nie jesteśmy terrorystami.....	319
Perspektywa i dystans.....	321
Popiół?	323
Kochane baby, ach te baby!.....	325
Też Polska!	327
No i wiosna!	329
Książki, książki... ..	331
Duch, wiosna i nadzieja	333

Człowiek – tylko czy aż?	335
Miłosierdzie.....	337
Jeszcze słów kilka o kobiecie	339
Gdzie się podziała troska o piękno mowy	341
Jaka młodzież?	343
Narzekanie	345
Chłop potęgą jest i basta.....	347
Tron i ołtarz	349
Jacy jesteśmy?.....	351
Stereotypy.....	353
Parę myśli o kulturze.....	355
Prawda i fałsz.....	357
Podziały są naturą świata i społeczeństwa.....	359
Hellada.....	361
Sierpień.....	363
Wojna cywilizacji?	365
Migawki	367
Jak lawa	369
Perz	371
Dzisiaj, 17 września.....	373
Edukacja.....	375
Coś dla wszystkich	377
Przewidywać	379
Życie i śmierć.....	381
Młodzi, młodzi.	383
Jestem za.....	385
Moda.....	387
Niepodległa.....	389
Tyniec.....	391
Strefa ciszy.....	393
Prezenty.....	395
Sto lat.....	397
Święta.....	399

Czekamy i... już.....	401
Cud	403
Religioznawstwo.....	405
Przedłużenie młodości.....	407
Aforyzmy Jezusa z Nazaretu.....	409
Gorąco	411
Zima.....	413
Dystans	415
Dobra wola.....	417
Niepokój.....	419
Propaganda	421
Kultura.....	423
Wielkanoc	425
Święta i po świętach.....	427
Miałeś, chamie... ..	429
Krakowianie	431
No i kłopot!.....	433
Utopia	435
Co pisać?.....	437
Przepraszam, że tak mówię.....	439
Irlandia.....	441
Bratnia pomoc	443
Przemijanie	445
Mundial	447
Cóż to jest prawda?	449
Sezon ogórkowy	451
Coś z religioznawstwa	453
Okruchy	455
Wychowanie.....	457
Ku normalności... ..	459
Głos wyborcy	461
Warto oszlifować	463
Ciemne chmury.....	465

Może jednak dialog	467
Polskość to normalność.....	469
Jesień.....	471
Testament	473
Adopcja.....	475
Wokół rocznicy	477
Targi	479
Żeby wszyscy... ..	481
Od przedszkola do... ..	483
I po – Hymnie	485
I co dalej.....	487
Trochę historii	489
Koniec świata.....	491
Prawda	493
Czas	495
Nieubłagane życie.....	497
I wciąż o Ojczyźnie	499
Nieźrównoważony	501
Mowa nienawiści	503
Zgroza.....	505
Iskra nadziei	507
Cierpliwość	509
Niechciana Polska.....	511
Złota wolność z pominięciem dobra Ojczyzny	513
Porozumienie.....	515
Uchodźcy, imigranci.....	517
Judym w oświacie	519
Jestem po stronie... ..	521
Dzieci.....	523
BYĆ czy MIEĆ.....	525
Polityka	527
Józef Piłsudski	529
Wybory	531

Wstęp

Byłem bardzo zbudowany, kiedy przed wielu laty nieżyjący już ks. Mieczysław Maliński publikował swoje teksty nie tylko w czasopismach katolickich. I oto sam doczekałem się tego, że „Dziennik Polski” zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy nie mógłbym raz w tygodniu podzielić się z Czytelnikami swoimi przemyśleniami. Zgodziłem się z radością, a rzecz poparli i Przełożeni, bo jakżeby inaczej, i oto oddajemy w ręce Czytelników zbiór tekstów, które od trzech prawie lat ukazują się w naszej gazecie.

Tysiącletni prawie Tyniec znajduje się granicach Krakowa już niemal od pół wieku. Problemy Miasta i jego Mieszkańców są nam bliskie, choć nie wszystkie nas jednakowo dotyczą. Na przykład nie ma u nas smogu, a ogrzewamy i palimy ekologicznie. Solidaryzujemy się wszakże z tym, co się dzieje wokół nas, i chcemy służyć Miastu pokorną pomocą w ukazywaniu, a może i wskazaniu na możliwość rozwiązywania aktualnych problemów. Sprawy Krakowa, i nie tylko, widziane są z Tyńca z pewnej perspektywy i może łatwiej jest o obiektywizm, choć piszący jest mnichem, co z góry określa jego pozycję.

Czterdzieści lat temu św. Jan Paweł II mówił o Krakowie, „w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga”. Łą-

czymy się z tym wyznaniem – wszyscy Krakowianie i urodzeni tutaj, i przybysze. To jest nasze kochane Miasto. Mimo smoka i mimo smogu.

o. Leon Stefan Knabit OSB, mnich tyniecki,
Laur Miasta Krakowa, 2007

Światłowstręt?

9 lutego 2014

I jeszcze dzisiaj o świetle. Stara harcerska piosenka mówi: Wszystko, co złe, to szuka cienia, do światła dobro garnie się.

A czy można powiedzieć, że społeczeństwo choruje dzisiaj na światłowstręt? Chyba nie. Wręcz przeciwnie. Popatrzmy, jak wielkim wzięciem cieszą się reklamy, neony, reflektory i wiele innych, karnawałowych zwłaszcza, świecidełek. Ale one wszystkie z całą pewnością przeminą jak raca, która spada na ziemię i zanim do reszty spłonie, pozostawia po sobie kupkę popiołu. Czyżby więc nasza pogoń za światłem, które jest niezbędne, bo świeci i ogrzewa, miała się skończyć dramatycznym zawodem i rozczarowaniem? Stwórca świata – oj, tu kłopot, bo trzeba wierzyć! No trzeba i – można! – przedstawia nam swojego Syna, Jezusa, Boga – i Człowieka.

Jezus jest tym Światłem dla świata, którego ciemności nie ogarnęły i nie ogarną. Jest spełnieniem wszystkich ludzkich dobrych pragnień. Ale takie Światło wielu współczesnym nie odpowiada. I tu się często pojawia ten specyficzny światłowstręt, który w tym układzie jest jak najbardziej przeciwny naszej naturze. Może ci, którzy Go

uznają, a nawet promują, nie są wiarygodnymi świadkami samego Jego istnienia, a co dopiero Jego Bóstwa i Miłości miłosiernej? Może wymagania miłości są po postu zbyt trudne? A może czasem z poduszczenia szatana ukształtowała się nienawiść do wszystkiego, co wielkie i święte?

Nie wszyscy nasi Czytelnicy oddają się karnawałowym szaleństwom, dla wielu ten okres jest pasmem niekończących się kłopotów i dalszym ciągiem twardej walki o jako tako przyzwoite bytowanie. Ale przed każdym z nas staje pytanie: czy jestem wrażliwy na Światło niezniszczalne? Co robię, by ono dotarło do tych, którzy je ignorują dla własnego nieszczęścia?

A jednak raban!

16 lutego 2014

Każda wspólnota religijna, nie tylko Kościół katolicki, uważa, że ma absolutnie rację i że jest jedynym prawdziwym Kościołem! A jednak w świetle dzisiejszej Ewangelii czuję się trochę nieswojo.

Jako wierzący katolik oczywiście jestem absolutnie przekonany, że nasz Kościół ma rację, nauka jego jest prawdziwa, a Jezus Chrystus jest jedyną drogą do zbawienia. I to ze względu na lojalność względem swojego Kościoła czuję głęboki dyskomfort, gdy z różnych stron spotyka go wiele zarzutów. Są to często zarzuty płynące ze złej woli, byleby tylko „czarnym dołożyć”. Budzą zrozumiałe sprzeciw i oburzenie. Jednocześnie – nie myśl, że masz na tyle rację, by twój przeciwnik nie miał jej choć troszeczkę.

By być obiektywnym, przyglądam się i zarzutom, i mojemu Kościołowi. No tak, większa część biskupów mieszka w domach, które się potocznie nazywa „pałac biskupi”. A jeśli się nawet ich tym mianem nie obdarza, to niewiele im do tego brakuje. Samochody duchownych równają się na ogół pojazdom tych świeckich z wyższej półki, stroje duchownych – nie mówię o liturgii – zwłaszcza wyższych, przypominają dwory królewskie (a świeccy to się nie stroją?

np. wojsko!). Wielu księży, a to i ludzi świeckich, odbiega od ideału głoszonego przez Chrystusa. Jednak ciągle podkreślanie i wyolbrzymianie tego, to kalanie własnego gniazda. A ukrywanie? I oto zjawia się z końca świata niejaki Jorge Maria Bergoglio, który przyjął znaczące imię Franciszek (to taka „ksywa papieska”) i zaczyna mówić o korupcji, karierze, pałacach, bogactwie, skostnieniu form, trzymaniu się sztywnych ram. A przecież on z pewnością kocha Kościół i na pewno nie zmieni nauki Jezusa w jej istotnej treści. I do tego mówi: róbcie raban! Usuńcie to, co dzisiaj nieużyteczne w ewangelizacji i dotrzyjcie do tego, o co Jezusowi rzeczywiście chodziło, a chodzi i dzisiaj. Robimy raban?

Jezus czy diabeł? Trzeba się określić

23 lutego 2014

Jezus mówi nam dzisiaj: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”.

Stosunkowo nie tak dawno przywódca radziecki Nikita Chruszczow mówił, iż czyta Ewangelię i bardzo mu się ta książka podoba. A jednak przytoczonego wyżej zdania przyjąć nie może. „Nie! My, ludzie radzieccy!... Niech nas spróbuje ktoś uderzyć...”. Warto się zastanowić, czy postawy współczesnych ludzi, a konkretnie, nasze postawy, bliższe są Jezusa czy Chruszczowa.

Papież Franciszek mówi, że modlimy się albo do Jezusa, albo do diabła. Trzeba się więc określić. Ale jak to zrobić? Mamy chęć? Mamy odwagę? Jeśli odrzucamy Chrystusa, to właściwie nie ma istotnego powodu, by odpłacać dobrem za zło, chyba że ktoś jest urodzonym altruistą wyższego rzędu, bo takich jest też wielu, niezależnie od tego, czy wierzą, czy nie. Jeśli jednak wierzymy w Chrystusa, to taka zwykła „obiegowa” wiara nie wystarcza, by przyjąć Jego naukę w całej pełni.

Widzimy to wokół siebie, a często i w nas samych. I chociaż brzmi to przeraźliwie dewocyjnie, a właściwie przecież biblijnie, trzeba rosnąć do pełni w Chrystusie. I wtedy dopiero wiem, kiedy porządek społeczny i zdrowy rozum nakazuje zareagować właściwie na konkretne zło, a kiedy dosłownie realizować wskazania Chrystusa zawarte choćby w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. A to nie jest łatwe, bo często trzeba zupełnie przemeblować swoje ja, czyli po prostu nawrócić się! I to już! Nawet jeszcze w karnawale! Czy nie od tego powinniśmy zacząć robić raban?

Trochę szaleństwa w drugą stronę...

2 marca 2014

Ludzie przeżywający karnawał na luzie, nie zawsze liczą się ze słowami Pisma: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”.

Sama nazwa: „karnawał” mówi o tym, jak chwała Boża w karnawale wygląda. I oto w niedzielę ostatkową, w momencie niemal kulminacyjnym tego „nawału kar”, Kościół przypomina spokojnie, lecz stanowczo naukę Jezusa: albo-albo! „Nie możecie dwom panom służyć”. A i papież Franciszek nie tak dawno powtórzył jak echo: „Modlimy się albo do Jezusa, albo do diabła”. Ostro? A tu właśnie objawia się miłość Boga do człowieka: Bóg chce nas ustrzec przed wędrowaniem ścieżkami, które prowadzą donikąd. Mówi o tym codzienne doświadczenie większości ludzi: wyścigi szczurów, zawiści, zalatanie, niepokój, niepewność, frustracje. I na koniec zawsze nieubłagana śmierć. Często nagła, niespodziewana i absolutnie w tym czasie i miejscu niepotrzebna. I to ma być wyzwolony człowiek?

Bóg więc wychodzi z nakazem, który jest właściwie propozycją. Zachęca do zmiany perspektywy. By troska o kró-

lestwo Boże była na pierwszym miejscu. On wtedy nas oświeci, byśmy wiedzieli, ile nam właściwie potrzeba. I o nasze potrzeby zadba z ojcowską troskliwością. Czy zastanawiając się nad swoim życiem, zauważamy bezsens zbyteńczego uganiania się za tym, co przelotne? Czy przeżywaliśmy sytuacje, w których wyszliśmy dobrze na zaufaniu Bogu, choć na pozór było beznadziejnie? A czy jesteśmy w stanie dziś to zaufanie w sobie obudzić?

Ulegamy pokusie?

9 marca 2014

Słowo na niedzielę. Słowo pokusa, choć odnosi się zawsze do rzeczywistości w jakiś sposób podejrzaney, traktuje się dzisiaj zwykle z przymrużeniem oka.

Natomiast pokusa Jezusa, o której mówi dzisiejsza liturgia, niesie ze sobą prawdziwe, istotne niebezpieczeństwo. Za cenę zyskania wszystkich królestw świata miałby oddać cześć szatanowi. Oczywiście Jezus daje sobie radę z kusicielem, powołując się na odpowiednie teksty Biblii. A jakich szczególnych pokus my się możemy spodziewać? Chyba takich, jak zwykle, choć zaktualizowanych ze względu na rozpoczęty Wielki Post. Choćby: nie przejmujesz się za nadto religią, nie przejmuj się i postem. To taki czas, jak każdy inny. Rekolekcje? Przecież wiadomo, co tam będzie. Ten język... i w ogóle poziom, a jeszcze w dodatku straszenie piekłem. Szkoda czasu. Odmawianie sobie czegoś? Nie zawracajmy sobie głowy. Człowiek raz żyje, raz umiera. Musi się urządzić tak, by mu było wygodnie i przyjemnie.

Ale, ale! Są też pokusy i z drugiej strony. Może byś jednak na ten czas zrezygnował z palenia i picia? Za te pieniądze można by sobie i rodzinie urządzić trochę lepsze wakacje. A do kościoła też warto spróbować wpaść w nie-

działę i zobaczyć w nim coś więcej niż tylko grupkę dewotów i dewotek, w znacznej części biernie czekających, kiedy się to skończy. A na rekolekcjach też można coraz częściej usłyszeć coś ciekawego. Nowy papież, Franciszek, nie znosi udawania i obłudy. Daje popalić wszystkim i każdemu z osobna. Interesujący gość! Warto zobaczyć, co mówią o nim nie tylko dewocyjne pisemka. No więc, jak z tymi pokusami? Ulegasz?

W nas też jest światło

16 marca 2014

Właściwie to nie było przemienienie, ale jakby zdjęcie zasłony człowieczeństwa z Jezusa, Syna Bożego.

Oczom trzech apostołów ukazało się prawdziwe oblicze Tego, którego uważano wprawdzie za wielkiego proroka, niekiedy nawet za Mesjasza, ale który był normalnym człowiekiem. Wędrował, jadł, spał, męczył się, spierał się z przeciwnikami, unosił się nawet gniewem. I oto: Ten jest mój Syn umiłowany. Mimo późniejszych dramatycznych wydarzeń i osłabienia wiary apostołów, to widzenie jednak zostało i powie potem św. Piotr w swoim liście, że nie opowiada zmyślonych baśni, bo „widzieliśmy na świętej górze”.

Dzisiaj sytuacja się do pewnego stopnia powtarza. Nie widzimy Jezusa, Syna Bożego, w blasku Jego Chwały. Najwyżej wybrani mistycy mogą mieć jakieś pojęcie, kim On jest rzeczywiście. Nam pozostaje wiara. Opiera się ona na Objawieniu, na dwutysiącletnim doświadczeniu Kościoła i na... Właśnie! Czy potrafimy w dzisiejszej rzeczywistości duchowej odnaleźć odblask chwały Jezusa? Trzeba być pilnym, uważnym obserwatorem, mieć czas na choćby odrobinę kontemplacji i dbać o czystość duszy. Człowiek cielesny zobaczy tylko Chrystusa pobitego, oplutego,

w którym nie ma krasy ani piękności. Od takiego Chrystusa zwykle się odwraca, zwalając winę na ludzi Kościoła, którzy są właśnie takim Chrystusem, że „nie ma na co spojrzeć”. Trzeba nam więc dojrzeć najpierw w sobie blask chwały dziecka Bożego. I potem starać się, by dzięki nam można było odsłonić ludziom, zwłaszcza wątpiącym, niewierzącym, zdegustowanym, rąbek Wiecznego Światła już na tym świecie.

Refleksje i pozdrowienia zza Oceanu

23 marca 2014

To zupełnie tak, jak dzisiaj. Są prawowierni uczniowie Jezusa, są niepewni, wprawdzie jeszcze nie poganie, ale już wierzący inaczej. I jest Jezus.

Zmęczony jak zwykły człowiek, ale nie zmęczony, gdy trzeba mówić o Bożych sprawach. I Jezus rozmawia z kobietą – nie jakąś arcywspaniałą mieszkanką Samarii, ale taką, która miała już pięciu mężczyzn (podobno poprawniej niż „mężów”), a ten, którego ma teraz, nie jest jej mężem. Święty Jan, przedstawiając fragment ówczesnej rzeczywistości, rzuca snop światła na nasze dzisiejsze postępowanie. Jeśli jesteśmy prawowierni, pamiętajmy o tym, że wierzący inaczej i dzisiaj też powinni być zaczepiani przez Chrystusa działającego w osobach swych wyznawców. I to nawet wtedy, kiedy bardziej prawowierni zdecydowanie ich potępiają i odrzucają.

I dalej, że nawet kobiety wiadomych obyczajów zasługują na poderwanie, nie tylko w celu skorzystania z określonych usług, ale by im z miłością powiedzieć, że są kochane i że ich przeznaczeniem jest prawdziwe szczęście

w życiu wiecznym. A ci, także katolicy, których określamy mianem inaczej wierzących, jeśli szczerze szukają prawdy, niech się bardziej zainteresują Chrystusem, który nauczy ich wierzyć tak, jak trzeba.

To zadanie nakładam i sobie, by lepiej poznać Jezusa w okresie Jego Męki i pomóc w tym dziele wszystkim wierzącym tak i owak i to tutaj, gdzie aktualnie przebywam, to znaczy w Baltimore na wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej. Stąd też przesyłam serdeczne pozdrowienia Czytelniczkom, Czytelnikom i całemu Zespołowi „Dziennika Polskiego”.

A jednak – radujmy się!

30 marca 2014

Przesłuchania niewidomego od urodzenia przypomniały bezsensowne przesłuchania winnych i niewinnych w systemach totalitarnych.

Faryzeusze byli zresztą łagodniejsi, bo tylko „precz go wyrzucili”. Później było gorzej. I to „gorzej” trwa w wielu miejscach do dzisiaj. A chodzi przecież także wciąż o Jezusa. Jak bardzo jest On niewygodny wszystkim pokoleniom i wiekom! Potknięcia Jego uczniów są szeroko komentowane, rozgłaszane, często wyolbrzymiane, a niekiedy wprost fabrykowane. O dobru, dziejącym się w Kościele, który jest przecież Jego Ciałem, lepiej zamilczeć lub przynajmniej umniejszać na wszelkie sposoby jego znaczenie. I tak nasza wierność i obiektywizm spojrzenia są często wystawiane na ciężką próbę.

Nie wolno jednak ulegać zniecierpliwieniu czy irytacji. Zaufajmy Jezusowi. Mija właśnie połowa postu, a liturgia Kościoła nazywa najbliższą niedzielę *Laetare* („Wesel się!”), jak gdyby na przekór przygniatającej i dusznej atmosferze współczesności. Nawet pokutny fiolet szat liturgicznych ulega rozjaśnieniu aż do różowego (oczywiście bez żadnych wiadomych aluzji!). Podejmijmy więc wysiłek, by znajdować

motywy nadziei i radości. Przede wszystkim w samym Chrystusie, który jest silniejszy od wszystkich złych mocy. Blisko jest też Matka, która nas zna i zawsze podtrzymuje naszą nadzieję. Jej też polecam całą nadzieję naszych Czytelniczek i Czytelników, i to akurat w amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, do której mnie przywiódł szlak mojej amerykańskiej pielgrzymki.

Umrzemy – i co dalej?

6 kwietnia 2014

Taka piękna wiosna, wszystko budzi się do życia, a ja z tą śmiercią. Tak, bo jednocześnie iluż ludzi umiera. Ginie. Ile zwierząt. Nie piszę tego, by popsuć sobie i innym wiosenną radość, ale by zobiektywizować doznania.

Mamy okres Wielkiego Postu. Wielu się z tym absolutnie nie liczy. Dla takich życie to radość przyjemności i konsumpcji bez żadnych umartwień i ograniczeń. Czasem niepowściągananej konsumpcji rodzącego się życia może być i wiosna. Kiedy jednak pomyślimy o śmierci, stonujemy trochę radość konsumpcji życia. Piszę nie po to jednak, by dogryźć czy dokuczyć, ale by powiedzieć coś więcej. Słyszymy dziś w kościele słowa: Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Czyżby jeszcze jedna złudna obietnica? Mamy ich zbyt wiele, by i tą przejąć się naprawdę. Z pomocą przychodzi nam wiara.

Ewangelia mówi, że wskrzeszenie Łazarza obudziło u wielu wiarę w Jezusa. A wielu – mówi o tym dalsze opowiadanie o tym wydarzeniu – dopuścić nie chciało do siebie myśli o cudzie. Ich postawę można by określić słowami: A to cwaniak! Patrzcie, nawet umarłego wskrzesił! Zabijmy Go i Łazarza, a będzie spokój! Jeśli ktoś się uprze, że nie

ma cudów, to dla niego nie ma. Jeśli ktoś chce zabić Jezusa, to zabije. We własnej duszy. Przez grzech. A więc i tu śmierć. Ale właśnie w Jezusie – zmartwychwstanie. Warto pomedytować...

No to jak, chciałbym uwierzyć w to wszystko, czy nadal nie widzę sensu opuszczenia życia, które i tak się kiedyś skończy? I co? Diabli wezmą? A może lepiej zaryzykować i przyjrzeć się Jezusowi w Biblii, czy w słowie rekolekcji, które jeszcze głosi jakiś – a nuż sensowny ksiądz? W podjęciu decyzji chcę pomóc wszystkim, którzy to czytają, a także chętnym z... Houston (Teksas!), gdzie wilgotność 100 procent, bardzo ciepło, a nawet palmy koło plebanii polskiego kościoła mówią, że nawet gdy umrzemy, to nie koniec. To dopiero nowy początek.

O zmienności ludzkich upodobań

13 kwietnia 2014

Jezus witany jest w niedzielę w Jerozolimie jako król Izraela. Olbrzymie rzesze ludzi, którzy już zaczęli się gromadzić na święta paschalne, wylegają Mu na spotkanie. Nawet dzieci, zachęcane przykładem starszych, przyłączają się do ogólnego entuzjazmu.

Zaniepokojeni starsi ludu przystępują więc do kontr-ofensywy i już w Wielki Piątek uświadomiona i przekupiona mniejszość narzuca swą wolę nie tylko większości, ale i przedstawicielowi okupacyjnej władzy rzymskiej. Król Izraela niech będzie ukrzyżowany. Zwróćmy uwagę na to, że po Zmartwychwstaniu Jezus nie miał już zamiaru pokazywać się tłumom. Pokaże się dopiero na końcu czasów tym, którzy opowiedzą się za Nim nieodwracalnie.

A dzisiaj? Spotykamy się z różnymi wariantami. Była wspólnota zakonna, która zawsze z entuzjazmem podchodziła do każdorazowego przełożonego. Z entuzjazmem go witała i z entuzjazmem żegnała. Nigdy nie wybierała powtórnie. I była parafia, która przyjęła z niechęcią nowego proboszcza, przypisując mu brak życia duchowego i inne pochodne, nie najlepsze cechy. Po parudziesięciu latach widziała w nim najlepszego ojca i odprowadziła do grobu

z prawdziwym żalem. I był człowiek od początku do końca zaakceptowany przez wszystkich ludzi dobrej woli. Przekonamy się o tym w pełni za dwa tygodnie. Oczywiście wiadomo – Jan Paweł II. I pytanie osobiste: czy mamy kogoś, kogo od początku zaakceptować się nie dało i nie ma nadziei, by się to zmieniło?